

Stéphane Breitwieser

KOLEKCJONER I ZŁODZIEJ

Historia kradzieży dokonywanych prawie przez 7 lat przez alzackiego kelnera mogłaby stanowić kanwę ciekawego filmu sensacyjnego. Bez wątpienia film byłby jeszcze ciekawszy, gdyby udało się w pełni udokumentować metody działania Breitwiesera, dzięki którym udało się okraść blisko 170 muzeów w całej Europie. Dla muzealników byłby to wręcz bezcenny materiał, który być może uchroniłby kilka z nich przed kolejnymi stratami.

W czasie swojej wieloletniej działalności Breitwieser ullał się z obrazami, rzezbami, srebrem, pucharami, talerzami i innymi przedmiotami z małych, słabo strzeżonych muzeów. Wynosił je w swoim plecaku lub pod płaszczem, a jeszcze inne wyrzucał przez okno. Zazwyczaj wchodził do muzeów rano, jako pierwszy i patrzył co można by ukraść bez większego ryzyka. Otwierał gabloty i wycinał obrazy z ram. Prawie nigdy nie powtarzał akcji w tych samych miejscach. Zdarzało się, że łamał swoją zasadę i wracał do niektórych miejsc, gdzie kradzież była szczególnie łatwa i przyjemna.

Seria kradzieży Breitwiesera została przerwana, gdy został aresztowany w listopadzie 2001 r. po dokonaniu kradzieży w Muzeum Richarda Wagnera w Lucernie.



Okazją do ostatniej kradzieży stał się wernisaż w muzeum. Dyrektorka była przekonana, że był jednym z zaproszonych gości. Spojrzenie na wybór placówek muzealnych i analiza przypadków kradzieży daje podstawę do stwierdzenia, że Breitwieser bez wątpienia był bardzo dobrym psychologiem i obserwatorem. Jego pierwsza ocena dotyczyła organizacji pracy muzeum. W wielu muzeach na zachodzie (podobnie zresztą jest też w Polsce) ochrona opiera się w całości na technice (w bardzo uproszczonej postaci) i zrezygnowaniu (bądź bardzo dużym ograniczeniu) z pracy pomocy muzealnych. Zabezpieczenia techniczne sprwadają się jednak do kilku kamer (nie obejmujących całych sal wystawowych) i umieszczeniu monitora kon-

trolnego w kasie muzealnej. Kontrola tego co się dzieje na salach ekspozycyjnych ma charakter wyrwykowy. W połączeniu z brakiem pomocy muzealnych na ekspozycji i słabymi zabezpieczeniami mechanicznymi opisana organizacja muzealna stanowi wprost zachętę do popełnienia przestępstwa. Powiedzenie „okazja czyni złodzieja” jest w tym przypadku jak najbardziej właściwe. Wybierając odpowiednie pory zwiedzania Breitwieser dodatkowo ullał sobie zadanie.

Najbardziej niebezpieczne pory dla muzeów to pierwsza godzina po otwarciu i godzina przed zamknięciem muzeum dla zwiedzających.

W pierwszym przypadku pracownicy bardzo często nie są jeszcze w pełni skoncentrowani, niektórych osób może jeszcze brakować. Pojedynczy zwiedzający nie budzi podejrzeń. Dla inteligentnego złodzieja sytuacja wymarzona do dokonania skutecznej kradzieży. Końcówka zwiedzania to narastające zmęczenie personelu pomocniczego, zdarzające się wcześniejsze wyjścia i oczekiwanie na upragniony koniec pracy. Takie okoliczności również sprzyjają przestępcom. Breitwieser znakomicie potrafił wykorzystać sytuacje, które stwarzali mu sami muzealnicy. Jego przemyślane działania skłaniały policję w poszczególnych krajach do wnioskowania, że mają do czynienia z bardzo dobrze zorganizowaną i przygotowaną grupą przestępczą. Na jednej z konferencji Europolu wprost powiedziano, że nikt nie podejrzewał, by tyle przestępstw mógł dokonać jeden człowiek. Niemal całkowity brak skradzionych dzieł sztuki na rynku sztuki poczytywany był za przejaw działania doskonałej organizacji przestępczej, która potrafi upłynnić swoje łupy w sposób trudny do namierzenia przez organy ścigania.

W Szwajcarii Breitwieser został skazany za kradzież 69 dzieł sztuki z muzeów i galerii na cztery lata pozbawienia wolności i przekazany w lipcu 2004 r. do Francji. Tutaj został skazany za kradzież 23 dzieł sztuki we Francji, 2 z Danii i 1 z Austrii.

W trakcie pierwszego dnia przesłuchań przed francuskim sądem, Stéphane Breitwieser, przedstawiał się jako kolekcjoner, opowiadając szeroko o swojej „pasji do XVI, XVII i XVIII wieku”, a także „fascynacji”, jakiej doznał na widok pierwszego ukradzionego przedmiotu – pistoletu z Muzeum Thann w styczniu 1994 r.

Breitwieser wykazywał przed sądem dobrą pamięć i silną pasję do sztuki. Prawie z dumą opowiadał o swoich łupieżczych wyprawach po Europie. O każdym szczególnie swoich „wypraw”

po muzeach, kościołach, salach aukcyjnych i galeriach pamiętał dokładnie i chętnie opowiadał. *Musiałem rąbnąć to dzieło, było źle przechowywane i niewłaściwie chronione* – odpowiadał na pytanie o motywację. Jako przyczynę kradzieży przedstawiał swoje przywiązanie do sztuki. 239 skradzionych dzieł zgromadził w mieszkaniu u swojej matki w Muelhausen.

Jednym z niezwykle cennych łupów Breitwiesera był obraz Lucasa Cranacha Starszego, portret Sybilli, księżniczki Cleves, którego wartość została oszacowana na sumę od 4,2 do 4,7 miliona funtów szterlingów.

Zdaniem ekspertów obraz został skradziony z muzeum w Baden Baden w 1995 roku.

Adwokat Breitwiesera twierdził, że jego jedyną motywacją była pasja do sztuki i że nigdy nie próbował sprzedawać swoich łupów. Prokurator kwestionował tę linię obrony dowodząc, że kiedy liczne obrazy znikaly, na koncie Breitwiesera pojawiały się niewyjaśnione kwoty pieniędzy.

Spośród jego łupów 112 dzieł sztuki o wartości około 45,7 milionów euro zostało odnalezionych, pozostałe wydają się stracone na zawsze – w tym dzieła Albrechta Dürera i Antoinette Watteau.

Wiadomo, że część obrazów jego matka zniszczyła za pomocą młotka. *Chciałam ukarać syna za zło, które wyrządził – mówi – bo to wszystko były starocie bez wartości.* Sąd nie dał wiary temu naiwnemu tłumaczeniu.

Francuski złodziej muzealny Stéphane Breitwieser został skazany przez Sąd Poprawczy dla Strasbourga na trzy lata więzienia w zawieszeniu na 10 miesięcy za kradzież dwudziestu dzieł sztuki w latach



1999 – 2001. Sąd skazał go również na trzyletni okres próbny oraz pozbawił praw cywilnych, obywatelskich i rodzinnych na okres trzech lat.

Matka kolekcjonera pasjonata, Mireille Stengel, została skazana na trzy lata więzienia w zawieszeniu na 18 miesięcy, za paserstwo oraz za zniszczenie lub uszkodzenie niektórych zabytków. W procesie dowiedziono, że po zaarrestowaniu syna w Szwajcarii w listopadzie 2001 r., ta 53-letnia pielęgniarka wrzuciła do kanału Ren-Rodan setkę zabytków – zegarków, kielichów, halabard i kadzielnic, odnalezionych następnie w Gerstheim (północno-wschodnia Francja) oraz zniszczyła obrazy.

Sąd poprawczy skazał także Anne-Catherine Kleinklaus, byłą przyjaciółką Stéphane Breitwiesera, na 18 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 12 miesięcy. Z łupów Breitwiesera setka przedmiotów została odnaleziona: w kanale, w lesie lub na poboczu drogi. Jednak ponad połowa z 239 przedmiotów skradzionych podczas 174 kradzieży zaginęła.

Te „braki” zostały wielokrotnie podkreślone podczas posiedzenia sądu, w szczególności przez zastępcę prokuratora, która wspomniała, iż istnieje możliwość, że niektóre z przedmiotów zostały sprzedane i kiedyś *wyłyną na powierzchnię.* ■